Rok XII. Nr. 100 Sosnowiec, sobota 10 kwietnia 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a ...Redakcji ...Administracji ...23.86

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 20; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-6.

Gwałtowne ataki wojsk rządowych

Powstańcy przygotowują się do szturmu na Durango

RZYM, 9. 4. Agencja Stefani donosi z Salamanki: Wojska gen. Mola przygotowując się do ostatniego uderzenia na Durango, oczyściły i poprawiły swe pozycje, zajmując masyw de Amboto i wzmacniając położenie na wzgórzu Gorsea Chiqui, na wysok. 1000 m. Czoło wojsk powstańczych znajduje się w odległości 5 km. od Durango.

Dwie eskadry bombardowców, eskortowane przez aparaty myśliwskie bombardowały dłuższy czas Bilbao, niszcząc 8 samolotów, które zamierzały wystartować z lotniska. Zniszczono też wiele objektów wojskowych oraz statek na rzece Nervion.

Na froncie madryckim

MADRYT, 10. 4. PAT. Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z frontu madryckiego, że oddziały wojsk rządowych zaatakowały gwałtownie w ciągu nocy pozycje nieprzyjaciela na odcinku Carabanchel, zdobywając szereg punktów oporu na drodze, łączącej Carabanchel z Casa del Campo. Zażarte walki trwały całą noc. Atak przypuszczony przez oddziały rządowe, zagraża bezpośrednio pozycjom nieprzyjacielskim na wzgórzu Garabitas oraz wzniesieniom na wschód od Casa del Campo. Dziś nad ranem oddziały rządowe po gwałtownej walce zdobyły pozycje powstańców koło cmentarza w Casa del Campo.

O godz. 10 rozpoczął się gwałtowny pojedynek artyleryjski. Pociski dział powstańczych padają koło pałacu narodowego w Madrycie.

Około południo walki piechoty zostały przerwane, aby umożliwić oddziałom rządowym umocnienie pozycji, zdobytych w czasie nocy.

Według oficjalnego komunikatu samoloty rządowe bombardowały objekty wojskowe w Toledo i na dworcu Valladolid. Bombardowanie wyrządziło poważne szkody.

Kolumna rządowa działająca na południowy zachód od Fennareya nawiązała kontakt z innymi oddziałami wojsk rządowych w Estramadurze na granicy północnej prowincji Kordoby i Badajozu.

Krążownik powstańczy „Almirante Cervera" ostrzeliwał drogę z Santander do Pontarron.

Odkrycia archeologiczne na gruzach dawnej Niniwy

BAGDAD, 9. 4. Wznowione po paru latach prace wykopaliskowe na terenie prahistorycznej Niniwy dają wielkie zdobycze archeologiczne.

W warstwach sięgających czasów z przed 3000 lat, odkryto poza bogatymi wyrobami ceramicznymi również ślady budowli architektonicznych mianowicie część miasta z owej epoki, oraz akropolis, składający się z trzech części, jak świątyni północnej sanktuarium zachodniego i świątyni centralnej.

Wszystkie budowle były z kamienia i posiadają kolumny i kolumienki.

Niniwa, która dotychczas dała tyle nieocenionych zdobyczy archeologicznych (tam znajdowała się legendarna wieża Babel) ponownie daje o sobie znać w świecie naukowym.

BERLIN, 9. 4. Stwierdzono, że adwokat zuryski Rosenbaum, który zosta aresztowany jako pośrednik pewnych czynników zagranicznych w zaopatrywaniu w broń i amunicję wojsk rządowych w Hiszpanii, otrzymał z zagranicy kilka milionów franków szwajcarskich.

W czasie rewizji policja wykryła u niego około miliona franków, które przekazane będą prawdopodobnie władzom skarbowym.

Protestacyjny strajk w Łodzi

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej

ŁÓDŹ, 9. 4. W czwartek, wieczorem odbyło się ostatnie posiedzenie rady miejskiej w Łodzi, w której wzięli udział tylko radni socjalistyczni i Żydzi.

Po odczytaniu dekretu o rozwiązaniu rady socjaliści uchwalili wniosek o zaskarżenie decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rozwiązującej Radę miejską, do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Posiedzenie trwało tylko 25 minut.

Na piątek socjaliści proklamowali w Łodzi jednogodzinny strajk demonstracyjny przeciwko rozwiązaniu Rady miejskiej. Na ogólną liczbę 80.000 robotników strajkowało 17.000.

W zakładach użyteczności publicznej nie strajkowano wcale. Do żadnych zaburzeń nie doszło.

Sprawa t. zw. „małej matury"

Wyjaśnienie ministerstwa W. R. i O. P.

WARSZAWA, 9. 4. W wielu pismach ukazały się notatki o opracowaniu przez Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego regulaminu t. zw. „małej matury" dla absolwentów klas 4 gimnazjów ogólnokształcących nowego typu.

Niejasne sformułowanie tych notatek nasuwa przypuszczenie, jakoby uczniów wszystkich gimnazjów obowiązywał egzamin końcowy, nazywany przez autorów notatki „małą maturą".

Ministerstwo WR. i OP. wyjaśnia, iż w myśl statutu gimnazjów państwowych z 1933 r. świadectwo ukończenia gimnazjum otrzymuje bez jakichkolwiek egzaminów każdy uczeń 4 klasy gimnazjum państwowego, posiadający ze wszystkich przedmiotów oceny roczne co najmniej dostateczne, ta sama zasada jest stosowana do uczniów gimnazjum prywatnych, posiadających uprawnienia gimnazjum państwowych.

Wspomniany w notatkach egzamin ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego będzie miał miejsce jedynie w stosunku do uczniów gimnazjów, nie posiadających uprawnień oraz do eksternów.

Wielki plan rozbudowy

potęgi militarnej Japonii

TOKIO, 9. 4. Rząd japoński postanowił przedłożyć nowemu parlamentowi wielki plan rozbudowy potęgi państwa, specjalnie pod względem militarnym. Szczegóły planu zostaną opublikowane dopiero po zatwierdzeniu go przez cesarza.

Plan ten przewiduje podporządkowanie całego życia gospodarczego interesom militarnym, oraz mobilizację sił całego narodu na rzecz „obrony narodowej". Przewidziane są wielkie zbrojenia na morzu, lądzie i w powietrzu. Przemysł ma być zreorganizowany w ten sposób, aby odpowiadał interesom militarnym pod każdym względem, w związku z czym wszystkie zakłady fabryczne będą poddane specjalnej kontroli państwowej. Cło na żelazo i stal ma być zniesione. Cła ochronne będą natomiast wprowadzone na inne produkty, wyrabiane w kraju.

Drugi rozdział programu rządowego dotyczy reformy administracji państwowej, reformy ustawy wyborczej i systemu podatkowo-finansowego.

Trzecia część przewiduje daleko idącą reformę szkolnictwa, która ma wprowadzić nowy system nauczania, uwzględniając w znacznym stopniu wychowanie państwowe i usprawnienie fizyczne.

Blisko 250 tysięcy osób w okresie koronacyjnym przybędzie do Londynu

LONDYN, 12. 4. PAT. „Times" przeprowadza dziś próbne obliczenia gości jakich spodziewa się Londyn w okresie koronacyjnym.

Wedle tego obliczenia do Londynu przybędzie z poza Wielkiej Brytanii dla obejrzenia koronacji 227.500 osób, z tego cudzoziemców z Europy 100 tysięcy, ze Stanów Zjednoczonych 22500 z innych części świata — 4 tys., Anglików zamieszkałych w tych krajach przybędzie — 7 tys., z imperium brytyjskiego prawdopodobnie przybędzie według tych obliczeń z Kanady — 20 tys. osób, z Australii — 20 tys., z Nowej Zelandii — 5 tys., z Południowej Afryki — 15 tys., z Indii — 15 tys., Irlandii — 12 tys., z Kolonii — 7 tys.

Zabójca kapitanowej skazany na 12 lat więzienia

WARSZAWA, 10. 4. Sąd Okręgowy skazał wczoraj zabójcę kapitanowej Heleny Mańko, Stanisława Adolfa Albera na 12 lat więzienia.

W motywach tego wyroku sąd uznał, że pobudką zbrodni degenerata była nie tragiczna miłość, lecz obawa, że kapitanowa, która przejrzała wreszcie prawdziwe zamiary Albera, utrzymującego z nią romans w celach zysku, uwolni się od szantażysty. Sąd podkreślił w wyroku: kabotyństwo, niezwykły cynizm, komediactwo i aspołeczne cechy zbrodniarza.

(O procesie tym piszemy obszernie na str. 2-ej).

Wybory nowego akademika literatury

WARSZAWA, 9. 4. W dn. 10 i 11 bm. odbędą się posiedzenia polskiej akademii literatury. W dn. 11 bm. odbędą się wybory nowego akademika.

Gwałtowny spadek franka francuskiego

WARSZAWA, 9. 4. Sensacją dzisiejszych zebrań giełd walutowych był gwałtowny spadek franka franc. Jak wiadomo, osłabienie waluty francuskiej ujawniło się już w późniejszych godzinach w dn. 7 bm. W dniu wczorajszym zostało ono wyraźnie zaakceptowane.

Dzisiaj jednak zniżka przybrała rozmiary rekordowe. Za przykład mogą posłużyć notowania w Londynie. Wobec wczorajszego kursu zamknięcia dewizy na Paryż w wysokości 107.07, notowano dziś przy otwarciu 108.93, o godz. 14-ej zaś już 109.81, podczas gdy jeszcze przed trzema dniami kurs franka był względnie ustabilizowany w stosunku do funta na poziomie zbliżonym do 106.35.

W związku ze spadkiem franka francuskiego wszystkie dewizy obce wykazały w Paryżu gwałtowną zwyżkę.

W Japonii wyprodukowano rad ze srebra

TOKIO, 9. 4. Agencja Domei donosi, iż instytut badań fizyczno - chemicznych ogłosił komunikat, w którym twierdzi, iż udało się w laboratorium instytutu wyprodukować rad syntetyczny ze srebra.

Nowe wakacyjne instytuty sztuki

WARSZAWA, 9. 4. Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudził zeszłoroczny wakacyjny instytut sztuki, w którym uczestniczyło 120 osób z całego kraju (zgłosiło się ponad 1000) min. WR. i OP. organizuje w r. b. poza instytutem w Gdyni drugi instytut wakacyjny w Wiśle. Poza tym projektowane jest jeszcze otwarcie zimą trzeciego instytutu, na Huculszczyźnie.

Udany lot Tokio-Londyn

16 000 klm. w ciagu 94

LONDYN, 9. 4. Samolot japoński „Boski Wiatr", pilotowany przez lotników Masaaki Jinunia i Kenji Tsukagashi przybył w piątek do Londynu i wylądował na lotnisku Croydon o godz. 15.30 (w-g czasu lokalnego).

Przestrzeń Tokio-London, wynosząca około 16 tysięcy klm. przebyli lotnicy bez najmniejszego wypadku w 94 godzinach i 16 minutach. Przed wylądowaniem lotnicy okrążyli lotnisko 3 razy, po czym gładko opuścili się na ziemię. Wokół lotniska zebrały się tłumy ludności, które wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć lotników.

Na szpaltach pism

O P. GOETLU

Prasa w braku poważniejszych zmartwień zajmuje się personalnymi sprawami redakcji „Kuriera Porannego" A więc krakowski „Głos Narodu" pisze:

„Dzienniki warszawskie donoszą, że redaktor naczelny „Kuriera Porannego" p. Ferdynand Goetel zgłosił w ubiegły poniedzałek rezygnację ze swego stanowiska. Prasa socjalistyczna poświęca temu wydarzeniu wielke artykuły i gwałtownie atakuje p. Goetla za to, że przesuwał na prawo kierunek „Kuriera Porannego". Przed p. Goetlem „Kurier Poranny" miał charakter wyraźnie folksfrontowy"

Socjalistyczny „Robotnik" donosi o tym w następującej notatce:

„Dowiadujemy się, że redaktor zgleiszachtowanego „Kuriera Poran." zgłosił w ubiegły poniedziałek rezygnację z zajmowanego stanowiska naczelnego redaktora. Podobno zgłoszenie dymisji nie nastąpiło z własnej inicjatywi p. Goetla"

„Głos Powszechny", o którym donoszono, że przestaje wychodzić i który na własnej skórze odczuł, jak nieprzyjemnie jest pismu, gdy się mieszają do jego spraw wewnętrznych, tak, nie bacząc na to, pisze o „Kurierze Porannym":

„Krótkotrwałe urzędowanie pana Goetla wprowadziło zasadnicze zimany w orientacji politycznej „Kuriera Piorannego".

1) Pan Goetel pomaszerował do „Ozonu", gubiąc po drodze 70 pr. czytelników „Kuriera Porannego".

2) Opowiedział się po stronie gen. Franco. — Jak widać — Franco — wyszedł mu na manco.

A zresztą — łatwiej pisać powieści niż redagować dziennik".

W ostatnim swym numerze „Głos Powszechny" uderza w ton raczej ciepły:

Prasa wczorajsza doniosła o ustąpieniu p. Goetla ze stanowiska redaktora naczelnego „Kuriera Porannego". Odetchnęliśmy z ulgą. W ten sposób bowiem literaturze polskiej może powrócić „syn marnotrawny", w którego „śmierć cywilną" jako złego publicysty nigdy nie chcieliśmy wierzyć.

Ferdynand Goetel wart jest lepszego losu, niż ten, który spotkał Kadena.

Niech nam p. Goetel nie ma za złe tego, co sądzimy o jego zdolnościach publicystycznych. Pan Goetel, doskonały literat wie napewno jako jeden z „augurów" o tym że jedną z niezziszczonych marzeń wielkiego pisarza Balzaca było napisanie sztuki teatralnej, która miałaby powodzenie na scenie.

Temat w każdym razie nie bardzo budujący.

—000—

Z KRAJU

Straszny czyn

UMYSŁOWO CHOREGO.

Lecznica dla niezamożnych Żydów „Pomoc lekarska", przy ul. Grzybowskiej 11 w Warszawie była onegdaj terenem strasznego w skutkach zamachu jednego z chorych na dwuch ordynujących w niej lekarzy. Jeden z pacjentów lecznicy, niejaki Straussmann, zaczaił się w korytarzu i nadchodzącemu lekarzowi, dr. Maurycemu Wolffowi chlusnął w twarz szklanką napełnioną kwasem siarczanym. Gdy znajdujący się w pobliżu dyrektor lecznicy, dr. Weigenblatt pośpieszył napadniętemu z pomocą i chciał obezwładnić szaleńca, ten wylał na niego resztę kwasu. Straussmanna ujęła służba lecznicy, zaś obu lekarzy, z których dr. Wolff uległ bardzo ciężkim poparzeniom twarzy i oczu, umieszczono w szpitalu. Straussmann osadzony został w lecznicy po dokonaniu podobnego zamachu na własną żonę, którą oblał również kwasem s...ym.

Cała wieś

SPŁONEŁA.

W Bolszowcach pow. Rohatyńskiego wybuchł ogromny pożar. Pali się cała niemal wieś. Dotychczas spłonęło 29 domów. Pomoc przybyła z Bursztyna i Rohatyna, a następnie również ze Stanisławowa.

Żona kapitana w szponach niebieskiego ptaka

Bohater tragicznego romansu przed sądem

Niezwykły typ degenerata i zuchwałego przestępcy stanął przed warszawskim Sądem Okręgowym w osobie 29-letniego Stanisława Adolfa Albera ze Lwowa. Miejscowy Urząd Śledczy poszukiwał Albera jako

znanego oszusta matrymonialnego,

za wyłudzanie pieniędzy oraz w związku z napadem rabunkowym na mieszkanie i uwiedzenie nieletniej. Tymczasem wynikła przeciw Alberowi sprawa jeszcze poważniejsza.

Dn. 20 listopada ub. roku kelnerzy wyrzucili z pewnej reustauracji na ulicę jakiegoś pijanego mężczyznę, który targnął się na swoje życie wystrzałem z rewolweru w pierś.

Rana nie była śmiertelna.

Ranny — jak się okazało Adolf Alber zeznał, że usiłował popełnić samobójstwo, ponieważ przed dwoma dniami zastrzelił w lesie pod Wieliszewem kapitanową Helenę Mańko, z którą łączył go stosunek miłosny.

Mąż kapitanowej Mańko jest chory na gruźlicę kręgosłupa

i od dwóch lat leży w sanatorium w Zakopanem. Tam też Alber poznał p. Mańkową. Przez jakiś czas mieszkali razem w pensjonacie, oraz w hotelu we Lwowie. Następnie Mańkowa powróciła do domu, do Zegrza. Alber podążył tam za nią i odwiedzał p. Mańkową. Na przeszkodzie dalszego ich pożycia stanęły warunki materialne. Alber nie posiadał żadnego zajęcia ani podstaw egzystencji, o rozwodzie i małżeństwie nie można więc było myśleć.

Nie widząc możliwości dalszego pożycia

kochankowie postanowili popełnić samobójstwo.

W tym celu kapitanowa zabrała mężowi dwa rewolwery. W krytycznym dniu Alber przyjechał do Zegrza zupełnie pijany. Oboje udali się wieczorem do lasu gdzie Alber wystrzelił 7 krotnie do Mańkowej, przykładając lufę do jej głowy i piersi. Następnie powrócił do Warszawy, tu przenocował w hotelu, następnego dnia znów upił się i dokonał zamachu samobójczego.

Podczas zeznań oskarżony zdradzał zupełny brak poczucia moralności. O matce zamordowanej kochanki p. Milowiczowej mówił, że ją nienawidzi. Dlaczego? Bo zachowanie jej było skandaliczne.

Okazuje się, że gdy kiedyś

p. Milowiczowa zastała oskarżonego w sypialni córki,

zareagowała na drastyczną scenę okrzykiem: „Panie, jak pan śmie!"

Krzyczała przy tym, o czym Alber wspomina z niesmakiem.

— Doszło do tego że musiałem się chować przed nią do szafy, — mówił wręcz z odcieniem oburzenia w głosie. — Kiedyś przez 15 dni przebywałem w Zegrzu u Haluty i

całe godziny spędzałem w owej piekielnej szafie,

czekując kiedy p. Milowiczowa położy się spać w swoim pokoju.

— Znajdowałem się w fatalnych warunkach materialnych. Nie mogłem stworzyć Helucie żadnej przyszłości. O rozstaniu się nie mogło być mowy, bo trawiła nas gorąca miłość, postanowiliśmy więc wspólnie popełnić samobójstwo. Nieboszczka dążyła do tego, gdyż jej egzystencja w domu była straszna.

— W domu Heluta miała skrytego wroga w osobie matki, bo ciągle się obawiała, że matka zawiadomi Jurka (męża zmarłej kpt. Mańkę).

Nielepiej mówi Alber o swojej matce:

— Moralnie odpowiedzialna jest za mnie matka. W danym wypadku sam się uczyłem do 1931 roku.

Matka wyrodna była moim nieszczęściem.

Właśnie myślałem o tym, że powinni ponosić odpowiedzialność ci, na których spada główna wina.

— Co oskarżony robił w domu po ukończeniu nauki?

— Rano nic, po południu miałem wolne. Grałem w footbal w „Pogoni", byłem bardzo obiecującym... Z rodziną, która była nikczemna musiałem zerwać.

Badanie świadków wypadło dla oskarżonego na ogół bardzo niekorzystnie. Zostało stwierdzone, że

korzystał on z pieniężnej pomocy nieszczęsnej kapitanowej,

która nie miała dla siebie nawet na najprymitywnieisze potrzeby, wszystko tracąc na Albera.

W mowie oskarżycielskiej prokurator powiedział, że kapitanowa Mańkowa zgrzeszyła, przeciw kanonom moralności, przez zbliżenie z Alberem.

Za grzech ten odpokutowała.

Nie przez śmierć, ale przez gehennę, jaką przeszła podczas pożycia z Alberem. To ich pożycie, jako pary kochanków koszmarny ma posmak. Mąż leży w sanatorium, unieruchomiony w gipsie, z gruźlicą w kręgosłupie, a tymczasem do jego własnego domu zakrada się intruz i utrzymuje stosunek miłosny z żoną. Alber nie jest ofiarą Heleny — jak to usiłuje sugerować, ale przyczyną jej trgedii. W konkluzji prokurator domaga się zastosowania art. 225 par. 1 (zabójstwo z rozmysłem) i

najwyższego wymiaru kary.

Obronę wnosił adw. Hofmokl-Ostrowski (ojciec).

Wre już praca w Sandomierszczyźnie

Budowa szlaków komunikacyjnych

W Sandomierzu rozpoczęte zostały prace wstępne przy obwałowaniu Wisły oraz prace przygotowawcze do podjęcia budowy wielkich zakładów przemysłowych. Do robót tych na skutek zatrudnienia wszystkich miejscowych i okolicznych bezrobotnych

zapośredniczono 500 bezrobotnych z innyche terenów woj. kieleckiego.

W dziale elektryfikacji rozpoczęto roboty przy rozbudowie sieci wysokiego napięcia Mościce—Starachowice i Starachowice—Warszawa. Wkrótce też będą podjęte prace przy budowie gazociągu, który prowadzić będzie przez Kolbuszowę, Tarnobrzeg, Ostrowiec do Lubieni, rozdzielając się dalej na odnogę zachodnią i północną. Obie te wielkie inwestycje

uzbroją centralny okręg przemysłowy w energię opartą o siły wodne

i złoża gazowe południowej Polski. Z tym też projektem wiążą się projekty rozbudowy szlaków komunikacyjnych, gdyż Sandomierz wyznacza punkt węzłowy skrzyżowania międzynarodowych szlaków komunikacyjnych Bałtyk — Morze Czarne, oraz Praga — Moskwa.

Podjęcia robót w tym zakresie należy spodziewać się w miarę uzyskania dalszych kredytów.

Uwaga na przejazdach kolejowych

Ważne dla woźniców i kierowców

Jak wykazuje statystyka, prowadzona przez Władze kolejowe, ostatnio ujawnił się wzrost ilości wypadków na przejazdach kolejowych, czego przyczyną w większej lości wypadków jest nieostrożność i nieuwaga użytkowania dróg, zwłaszcza przez prowadzących pojazdy konne.

W związku z powyższym zwracam uwagę na konieczność zachowania we własnym interesie jak najdalej posuniętych środków ostrożności przy przejeżdżaniu torów kolejowych na przejazdach w poziomie szyn, a równocześnie przypominam poniższe rozporządzenie wzywając do przestrzegania jego postanowień.

Starosta:
J. BOXA.

We wspomnianym w piśmie p. starosty rozporządzeniu władze zarządzają, by prowadzący pojazd powinien przy zbliżaniu się do przejazdu kolejowego w poziomie szyn, zmniejszyć szybkość tak, aby mógł zatrzymać pojazd w każdej chwili przed przejazdem. Pojazdy zaprzęgowe powiny, przy zbliżaniu się do przejazdu kolejowego w poziomie szyn jechać stępa.

Przed przejazdami w poziomie szyn, które nie są zamykane rogatkami, prowadzący pojazd powinien, zanim wjedzie na tory kolejowe, upewnić się, czy nie widać zbliżającego się pociągu albo czy zbliżania się pociągu nie zapowiadają sygnały świetlne lub dźwiękowe, albo znaki dawane przez służbę kolejową.

Przed przejazdami w poziomie szyn, króre nie są zamykane rogatkami, prowadzący pojazd powinien go zatrzymać w odpowiedniej odległości od toru kolejowego, gdy pociąg się zbliża lub gdy sygnały zapowiadają nadejście pociągu, albo gdy służba kolejowa nakazuje zatrzymanie się.

Przed przejazdami, które posiadają rogatki, prowadzący pojazd powinien go zatrzymać, gdy rogatka jest zamknięta, lub gdy się ją zamyka, albo gdy dzwonki ostrzegawcze oznajmiają, że zamgnięcie rogatki ma właśnie nastąpić, lub gdy służba kolejowa nakazuje zatrzymanie się przed rogatką.

Prowadzący pojazd powinien zachować szczególną ostrożność przy zbliżaniu się do przejazdów kolejowych w poziomie szyn, jeżeli wskutek mgły lub z innych powodów źle widać tory kolejowe przed przejazdami nie zamykanymi, względnie

Prowadzącemu pojazd nie wolno na rogatkę przed przejazdami zamykanymi przejeździe kolejowym w poziomie szyn zatrzymać pojazdu, ani wyprzedzać innych pojazdów.

Groźny wybuch gazu

W KOŁOMYI.

W dniu onegdajszym o godz. 0.12 z rana w przewodach kanałowych przy ul. Legionów w Kołomyi, obok szkoły Piramowicza, nastąpił gwałtowny wybuch gazów. Gazy rozerwały na przestrzeni 150 metrów w 4 miejscach szyby kanałowe, druzgocąc doszczętnie 5 centymetrowej grubości rury betonowe. Siła wybuchu była tak znaczna, że powierzchnia jezdni została rozerwana, a wyrzucone w górę kamienie wpadły do budynku 7-klasowej szkoły powszechnej im. Piramowicza.

Wskutek wybuchu 11 szyb w szkole i 1 szyba w przyległym budynku wyleciały. Kamienie zraniły lekko 3 uczniów.

Przechodząca opodal kobieta wskutek wstrząsu upadła na ziemię i pod wpływem wrażenia zemdlała, a trzej cykliści przejeżdżający ulicą Mickiewicza, pospadali z rowerów.

Stwierdzono, że pracujący przy kanałach robotnicy, przed opuszczeniem się do wnętrza, badali, czy w kanałach nie ma gazów kloacznych. W tym więc celu wrzucili do szybu kanałowego tlejący się skrawek papieru.

Tymczasem w przewodze kanałowym znajdował się widocznie gaz palny który zapaliwszy się, spowodował wybuch.

Groźba strajku

TRAMWAJARZY WARSZAWSKICH.

Onegdaj pracownicy dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich w Warszawie — przeprowadzili demonstracyjne strajki zarówno w warsztatach jak i w służbie ruchu.

Tramwaje i autobusy w dniu wczorajszym i dzisiejszym wyszły z remiz z pół godzinnym opóźnieniem

Na terenie warsztatów i poszczególnych remiz odbyły się liczne masówki.

Tramwajarze wysunęli szereg żądań, grożąc w razie nieuwzględnienia ich, strajkiem okupacyjnym.

Na niebezpiecznej drodze do Madrytu

W pobliżu linii działań wojennych

(Korespondencji specjalnego wysłannika A. T. E.)

Madryt, w kwietniu.

Gdy wyjeżdżałem z Warszawy, mówiono, że Madryt będzie ewakuowany. Podobnie informowano mnie w Paryżu, ba — nawet w Barcelonie mówiono mgliście i niepewnie o losach stolicy republiki.

Dopiero Walencja, historycznie entuzjazmująca się walkami na froncie, dała mi bardziej realny obraz tego, co się dzieje w Madrycie.

W ministerstwie propagandy znajomy urzędnik mówi:

— W sześć godzin powinien pan być na miejscu. Będzie pan jechał znakomitą szosą, jedną z nielicznych, dodatnich pozostałości po niesławnej pamięci Primo de Rivera.

— Słyszałem, że na pewnym odcinku szosa ta jest pod obstrzałem powstańców — delikatnie badam sytuację.

— To głupstwo. Ten kawałek objeżdża się dwudziestoparo-kilometrową, boczną drogą — wyjaśnia urzędnik.

Limuzyna, którą nam ministerstwo spraw zagranicznych przydzieliło, jest wygodna. Cztery osoby, łącznie z szoferem, którego imponujący rewolwer jeszcze bardziej dodaje spokoju, lokują się w niej swobodnie. Mam w kieszeni odpowiednią ilość najrozmaitszych glejtów, a w głowie — chaos, któremu możnaby dać nazwę: wygląd Madrytu.

Kiedy wyskoczyliśmy z ciasnych uliczek przedmieść i rwiemy gładką, asfaltową szosą między pysznymi sadami pomarańczowymi,

wisi nad nami 18-stopniowy „wiosenny" żar.

Kierowca jest pełen radosnej swady. Nie zraża go to, że nie rozumiem hiszpańskiego. Raz po raz zagaduje mnie, opowiada coś barwnie, wesoło, śmieje się imponująco białymi zębami i gna naprzód z szybkością 80 klm. na godzinę.

Szosa istotnie jest wyborna. Widać to najlepiej na starannie utrzymanych wirażach, które gwałtownymi spiralami wspinają się na bure szczyty górskie, abyśmy, z ich wysokości mogli spojrzeć na osobliwie łaciatą kołdrę, leżącej w dole walencjańskiej równiny. Co pewien czas, krótki przystanek. Milicjanci sprawdzają nasze przepustki. Robią to sumiennie, ale zarazem z dużą dawką łatwowierności, wystarcza im bowiem dokument pierwszej osoby, czy szofera, innych najczęściej nie sprawdzają, chyba że jacyś specjalni gorliwcy.

Powoli zapada mrok. Trzystupięćdziesięcio-kilometrowa przestrzeń między Walencją a Madrytem, kurczy się coraz gwałtowniej. Prawie nie zwalniając tempa, auto przemyka w jazgocie klaksonów przez „puebla", gdzie prawie każdy człowiek szwenda się ze strzelbą w dłoni, gdzie plakatów tyleż co w wielkich miastach, gdzie

w tragicznym milczeniu sterczą osmolone mury kościelne,

a czarno-czerwony najczęściej znak stwierdza, że tu rządzi F. A. I.

Nie bardzo wiem z czego żyją i co robią ludzie w tych wsiach i miasteczkach. Ci którzy sterczą pod murami glinianych lepianek, którzy leniwie odwracają głowy na głos samochodowego klaksonu i ci, którzy witają nas i żegnają w przydrożnych „wentach" sakramentalnymi: „salut!"

Więc też widać biedę, czarną biedę, której chyba szybko nie wyprą z półwyspu Iberyjskiego najliberalniejsze chociażby reformy. Jedyna pieczątka Zachodu, to — stacje benzynowe. Niby współczesne świątki, sterczą czerwone pompy w każdej prawie najbiedniejszej wioszczynie. Że bez benzyny, to mniejsza, ale są...

W Taranconie wielka stacja benzynowa, tłok maszyn, trzeba długo czekać na gazolinę, ale to daje okazję do rozprostowanie nóg. Kiedy wyjeżdżamy z „puebla" mijamy pierwszy znak bliskości wojny —

wysoką barykadę z worków z piaskiem i kamiennych głazów.

Dwaj milicjanci o niewidzialnych w mroku twarzach, żegnając nas nieodzownym „salut!" nie zapominają dodać, że będzie bardzo wskazane jeśli zgasimy światła. Noc jest coprawda idealnie widna, szosa leży przed nami doskonale widoczna, a przecież — robi się trochę niewyraźnie.

Znów czarne zwaliska „puebla". Stąd mamy zboczyć, bowiem właśnie ten odcinek prosto biegnącej szosy jest pod obstrzałem bateryj powstańczych. Na granicy zatrzymują nas dwaj wojskowi motocykliści. Tłumaczą coś żywo kierowcy. Okazuje się, że boczna droga jest równie niebezpieczna, bo przed kilkunastu minutami pojawiły się nad nią samoloty nieprzyjacielskie...

Motocykliści są wyraźnie wystraszeni i życzliwie radzą nam, abyśmy zostali w miasteczku, gdzie nota bene rozlokował się

szpital jednej ze sławnych „międzynarodowych brygad".

Nie, nie zostaniemy. Będziemy jechali dalej. Przemykamy mrocznymi uliczkami „puebla", między przytulonymi do murów domostw opustoszałymi „kamionami", czy ambulansami Czerwonego Krzyża. Podobno na wypadek bombardowania, takie przytulenie do ściany domu jest najlepszym schroniskiem.

Na szosie czernieje „kamion". Światło przesącza się przez niedomknięte drzwi „wenty". Wchodzimy tam. W szarej kurzawie papierosowego dymu, z trudem wzrok wyławia kilkanaście postaci w mundurach khaki, bez jakichkolwiek odznak. To żołnierze „międzynarodowej brygady". Nasza towarzyszka wypytuje ich o drogę po hiszpańsku. Odpowiadają niedokładnie. Znacznie łatwiej idzie, kiedy zaczynamy mówić z nimi po niemiecku. Informują nas dokładnie i życzliwie, tłumacząc najdrobniejsze szczegóły marszruty.

Przy okazji dowiaduję się, że front ten prawdziwy, oddalony jest zaledwie o pięć kilometrów od nas. Pytam krępego chłopa o czerwonym zaroście, czy widział przelatujące samoloty nieprzyjacielskie? Widzieć nie widział, ale słyszał. Cóż go to zresztą może obchodzić.

Tyle samolotów krążyło nad nim i tu i we Francji podczas wojny światowej.

Jeden mniej, jeden więcej. Odprowadzają nas potym gromadą do auta, życzą szczęśliwego dobrnięcia do Madrytu i... znów jedziemy.

Przez wsie, które przypominają dekoracje do któregoś tam aktu „Carmen", przez miasteczka prawie egzotyczne, błądzimy uliczkami tak wąskimi, że zdaje się auto nie prześlizgnie się przez nie. Od ścian domostw, szumem zbudzone, odrywają się czarne, ludzkie sylwetki, wołają do nas „salut!" i znów wsiąkają w mrok.

Na pograniczu wioski, przez którą mieliśmy przejechać, zdaleka już podniesiony karabin milicjantów każe zwolnić bieg. Tym razem nie pyta o przepustkę. Rwącym się głosem opowiada, że przed chwilą przeleciały nad wsią trzy aparaty nieprzyjacielskie. Rzuciły podobno dwie bomby i strzelały z karabinów maszynowych do przejeżdżających „kamionów".

Czy trafiły? Bodajże nie. Robi się nieco lżej, ale właśnie w tej chwili — z nieba rabitego srebrnymi błyskami gwiazd

spada na nas brzęczenie olbrzymiego, niewidzialnego komara.

Dalekie jest, a przecież diabelnie wyraźne i denerwujące, tym bardziej, że przerywa je dwukrotnie charakterystyczny, drewniany odgłos wybuchających bomb. Z niespodziewaną szybkością szofer przytula maszynę do muru jednopiętrowego, milczącego domu. Wyskakujemy z wozu. Teraz oczy wszystkich utkwiły w przestworzu, pilnie szukając czarnych sylwetek.

Nic nie widać, a brzęczenie potężnieje!

Drzwi i okna domu zabite są „na mur" deskami. Zresztą, ta „kurza stopka" nie bardzo mogłaby zapewnić bezpieczeństwo. Brzęczenie jest coraz bliższe, już przemieniło się w niemal dotykalny warkot. Wszyscy, nie wyłączając milicjanta, walimy się do przydrożnego rowu. Chyba nas „tamci" nie zobaczą...

Znów, tym razem bardzo blisko, huk detonacji. Gdyby chociaż można było zobaczyć przeciwnika, gdyby zaczerniał między gwiazdami. Nie. Warczy tylko to ciszej, to znów głośniej, jakby ujadał zaciekle.

Stopniowo cichnie to ujadanie, już nawet nie słychać brzęczenia. Tylko **jeszcze dwukrotnie grozi detonacjami zrzuconych bomb.**

Chyba można jechać dalej.

Niestety, szofer oponuje. Jest nieprawdopodobnie wystraszony. Namowy nasze trafiają w próżnię. Decyduje się dopiero wtedy, gdy proponujemy mu, żeby pozostał we wsi do rana, a maszynę poprowadzimy sami. To go dopinguje. Jedziemy, zatrzymując się przezornie o kilka metrów i nadsłuchując. Ale jak na złość szoferowi, cisza aż podzwania. Nawet drzewa przestały szeleścić.

Nie zwalniając biegu, mijamy miasto starych i pięknych kościołów — Alcala. Chyba śpią w nim wszyscy, a jeśli nawet nie, to trwożliwe bicie serc, bo oczy aż do bólu wypatrujące niebezpieczeństwo, dokładnie maskują czernią zasłonięte okna. Odsłonić je, to znaczy nie tylko narazić się lotnikom gen. Franco, ale również milicjantom, którzy, węszą wszędzie szpiegów. Śpi więc Alcala i tylko posterunki opowiadają nam że samoloty nieprzyjacielskie usiłowały zbombardować miejscową prochownię.



WYSTĘPY CHÓRU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO W POLSCE.

Do Polski przybył na tuornee artystyczne sławny chór jugosłowiański „Obilić". Chór ten wystąpił jako w pierwszym mieście polskim, w teatrze w Katowicach, zdobywając sobie uznanie publiczności i krytyki.

Na zdjęciu naszym chór jugosłowiański „Obili" na scenie teatru katowickiego.

Przeciw paskarstwu i spekulacji

Zadania komisji kontroli cen

Pół roku temu (ściślej: z końcem października 1936 r.), tona cynku kosztowało u nas 560 złotych. Przed kwartałem (w styczniu) już 674 zł. Obecnie cena tony cynku wynosi 885 zł....

Z 560 zł. na 885 zł. w ciągu niespełna półrocza!

Oto wymowny przykład kalkulacji przykład nieprzytomnego wprost śrubowania cen w górę, rozpętywania orgii drożyźnianej.

Kartel cynkowy został rozwiązany. Opinia publiczna w kraju przyjmie fakt ten niewątpliwie z wielką ulgą i zadowoleniem.

Zagadnienie walki z drożyzną zostało ostatnio przez rząd ujęte na szerokiej płaszczyźnie. Rada ministrów uchwaliła powołanie komisji kontroli cen o bardzo wielkim zasięgu uprawnień. Zadaniem komisji będzie

skoordynowanie działalności wszystkich działów administracji państwowej,

wszystkich ministerstw i urzędów, by rząd mógł wyzyskać szereg uprawnień, jakie mu przysługują w zakresie regulowania cen.

Doceniając olbrzymią wagę zagadnienia cen, rząd równocześnie z ustanowieniem komisji kontrolnej wydał już szereg bardzo głęboko w życie gospodarcze sięgających zarządzeń.

Jedno z najważniejszych dotyczy cen zbóż. Niewątpliwie zwyżkę tych cen — po szeregu lat katastrofalnej zniżki, która postawiła pod znakiem zapytania rentowność warsztatów rolnych — była koniecznością, jeśli

chłop miał wyjść ze stanu nędzy i stać się odbiorcą wyrobów przemysłu.

Jednak również i podrożenie produktów rolnych musi mieć pewne, gospodarcze uzasadnione granice — a przede wszystkim niemożliwe byłoby ogałacanie kraju ze zbóż, wysyłanych za granicę dla celów spekulacyjnych. I dlatego też musiał rząd wstrzymać wywóz zboża poza granicę kraju, a zarazem dopuścić wwóz paszy, celem zmniejszenia spasania inwentarza zbożem. Zarządzenia te niewątpliwie zahamują dalszą zwyżkę cen zboża na rynku wewnętrznym, a zarazem zwyżkę cen płodów hodowlanych wsi.

Nie jest to walka z gospodarczo uzasadnionym poziomem cen, ani walka z godziwym zyskiem. Jest to natomiast zdecydowany odpór, dany paskarstwu i spekulacji.

P. premier gen. Sławoj-Składkowski w Zagłębiu

Zwiedzał urzędy gminne, magistraty, roboty publiczne

Wczoraj do Zagłębia przybył od strony Katowic p. premier gen. Sławoj - Składkowski w towarzystwie p. wojewody Dziadosza, nacz. woj. Funduszu Pracy p. Piwowońskiego, nacz. wydziału przemysłowego p. Zagrodzkiego, nacz. wydziału budowlane go inż. Kruga oraz swego osobistego sekretarza.

Na granicy powiatu powitał p. wojewodę p. starosta Boxa, który towarzyszył dostojnemu gościowi przez cały czas jego pobytu w Zagłębiu.

W NIWCE I W MACZKACH.

Już o g. 8 rano pan premier wraz z towarzyszącymi mu osobami przybył do urzędu gminnego w Niwce, gdzie wszelkich informacyj, dotyczących tej gminy udzielał mu wójt p. Trzmiel. Pan premier zapoznał się z budżetem gminy, rozmawiał z interesantami. Zapoznawał się ze stanem bezrobocia i dożywianiem dzieci w szkołach. Szczególną uwagę zwrócił na fakt **przynależności pobliskiego Jęzora do oddalonej gminy Jaworzno,** choć mieszkańcy Jęzora mają zaledwie 10 minut drogi do gminy Niwka. Potrzeba zmiany granic gminy została panu premierowi przedstawiona z prośbą o uwzględnienie tej sprawy

W Niwce złożył p. premier na bezrobotnych 200 zł.

Z Niwki p. premier udał się do Maczek, wdając się po drodze **w rozmowy z bezrobotnymi i dopytując się ich, jak sobie radzą.**

Podczas godzinnego przebywania w maczkowskich państwowych zakładach wodociągowych p. premier zwiedził urządzenia wodociągowe.

W SOSNOWCU.

Z Maczek p. premier przybył do Sosnowca, gdzie po odbytej z p. prezydentem Kaczkowskim konferencji o sprawach miasta, po zapoznaniu się z budżetem zwiedzał roboty miejskie. Zwiedzono więc roboty na ul. Małachowskiego, dawniej Fabrycznej, przy której mieszkał **przed laty obecny premier a dawniej lekarz w Sosnowcu.**

Zwiedził też p. premier budującą się szkołę przy ul. Suchej.

Nie dość tego p. premier udawał się nawet na roboty prywatne (dom Tropauera róg Małachowskiego i Pierackiego) gdzie rozmawiał z murarzami, dopytując się o warunki pracy, dlaczego strajkowali i co uzyskali.

W Sosnowcu p. premier bawił pół terej godziny. Z prawdziwym uznaniem, oglądając stare dawniej znane kąty, wyrażał się o wielkich zmianach w Sosnowcu. Powiedział, że **trzeba nie być w jakimś środowisku przez wiele lat, żeby potem zobaczyć, jak szybko się Polska rozwija,** jak szybko idziemy ku odbudowie.

W Sosnowcu ofiarował p. premier na bezrobotnych 500 zł.

W BĘDZINIE.

Także Będzin, który p. premier znał z dawnych czasów, wywołał w dostojnym gościu miłe zdziwienie zmianami, jakie zaszły w tym mieście.

Po konferencji w magistracie p. premier w towarzystwie prezydenta Izydorczyka **udał się na zwiedzanie robót miejskich.**

Zainteresował się więc przede wszystkim robotami przy przebudowie ul. Małachowskiego.

Tu wdał się w rozmowę z robotnikami, zapytywał się o zarobki i od jak dawna są zatrudnieni.

Bardzo się spodobał p. premierowi skwer na placu 3-go Maja, naprzeciw gmachu starostwa. Zwróeił tylko uwagę, że mało drzewek. Wyjaśniono p. premierowi, że jest to plac parafialny i że władze kościelne obawiają się, aby gęste zadrzewienie nie ułatwiało przebywania na skwerku osób niepożądanych.

P. premier doskonale sobie przypomina, że w dawnych czasach tam, gdzie dziś ładny skwer, było śmietnisko.

Na bezrobotnych Będzina złożył p. premier zł. 300.

Podczas pobytu w Będzinie zameldował się p. premierowi Komendant pow. p. p. kom. Ciesielski.

Bardzo zadowolony z pobytu w Zagłębiu, p. premier około godz. 1-ej odjechał w stronę powiatu zawierciańskiego, odprowadzony do granicy powiatu przez p. starostę Boxę.

Z Będzina p. premier wyjechał do Zawiercia, gdzie odbył konferencję z miejscowymi władzami, a następnie odjechał do Częstochowy.

* * *

Celem inspekcji p. premiera było zapoznanie się z gospodarką samorządów w Zagłębiu, w szczególności zaś z tym, co się robi dla zatrudnienia bezrobotnych.

Podczas konferencji z przedstawicielami władz samorządowych p. premier bardzo szczegółowo i dokładnie zapoznawał się z budżetami. Informowanie się p. premiera co do różnych spraw, jak i badanie postępowania władz miejscowych szło najwyraźniej w tym kierunku, **by się przekonać, czy rozporządzenia p. premiera znajdują w podległych mu urzędach rezonans, czy wprowadzane są w życie w całej rozciągłości i czy dają pożądany efekt.**

Wizyta p. premiera gen. dr-a Sławoja - Składkowskiego w Zagłębiu świadczyć może i o tym, że Zagłębie nie jest obojętne władzom centralnym, jak to się nam może czasem zdawać w chwilach rozgoryczenia i że przecież pamiętają o nas.

Może też z czasem będzie z tego ja ka korzyść dla Zagłębia.

Wrażenia z pierwszego pokazu

„Ty, co w Ostrej świecisz Bramie"

Produkcja polska rozwija się coprawda z dnia na dzień, ale może się pochwalić tylko niewielką ilością filmów, które z miejsca zwyciężają publiczność. Udaje się to bowiem tylko takim filmom, z których emanuje głębsza myśl, i które dzięki temu odrazu chwytają widza za serce i budzą jego entuzjazm.

Takim właśnie filmem, do którego widz odnosi się jak do czegoś najdroższe go ,jak do własnego przeżycia, jest — „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie... w reżyserii Jana Nowiny Przybylskiego. Takie właśnie wrażenie odniosli ci najwybitniejsi przedstawiciele wiedzy i sztuki którzy zostali zaproszeni n apokaz tego pięknego obrazu. Głębokie, wewnętrzne piękno promieniuje w oczach bardziej wrażliwych widzów. Z niezmiernym napięciem przyglądali się luminarze naszej sztuki dziejom bohatera (Cybulski), o którego duszę walczy piękna, zła kobieta (Żelichowska) z jego narzeczoną (Bogda), która w tej właśnie walce ucieka się do skutecznej pomocy Matki Boskiej Ostrobramskiej. W chwili ,gdy następuje przemiana duchowa w duszy demonicznej kobiety pod wpływem modłów klęczących w Ostrej Bramie tłumów, widzowie trwają w stanie głębokiej egzaltacji.

Już dziś można śmiało powiedzieć na podstawie wrażenia, jakie uczynił na elicie naszego społeczeństwa pierwszy pokaz tego obrazu, że jest on rewelacją artystyczną najwyższej klasy. Należy stwierdzić przy tym, że jest to zasługa nietylko pięknego scenariusza, nietylko przepmującej gry takich aktorów, jak poza wymienionymi wyżej. Junoszy Stępowskiego, Trapszo, Kuznakowicza, Sie [illegible] Świerczewskiej, Jasińskiej i innych ,ale przedewszystkim podniosłej atmosfery i głębokiej siły dramatycznej tego przepięknego filmu

K. Z.

Świetlica strzelecka-ośrodkiem skupienia

dzielnicy robotniczej w Sosnowcu

Ruch strzelecki w powiecie stopniowo przenika do miast, wsi, skupisk robotniczych zyskując licznych zwolenników i poparcie. W okresie ostatnich lat na terenie Sosnowca, zaobserwować można silny rozwój placówek strzeleckich, powstałych w poszczególnych dzielnicach miasta. W kilkunastu świetlicach młodzież zdobywa wiadomości o obowiązkach obywatela, wojskowe przeszkolenie, zaprawia się do służby w armii i na odcinku społecznym.

Ostatnio oddział Huta „Katarzyna" w sporządzonych sprawozdaniach wykazał osiągnięte wyniki w przeciągu dwuch lat, oparte na zbiorowym wysiłku i własnych siłach.

W stosunkowo krótkim czasie jest w posiadaniu obszernej i wyposażonej świetlicy, wybudowanej według projektu i pod kierownictwem komendanta W. Brzozowskiego krytej strzelnicy małokalibrowej, zorganizowanych sekcyj scenicznej, symfonicznej, chóru, ping - pongowej kompletnych mundurów, sprzętu świetlicowego i sportowego, wyszkolonej kadry kierowniczej i instruktorskiej.

W ocenie działalności przedstawiciele powiatu podokręgowy Z. Nowara, J. Placek oraz zebrani wyrazili podziękowanie za dotychczasowe prace zarządowi z prezesem inż. M. Ligenzą niezmordowanemu komendantowi W. Brzozowskiemu, strzelcom éwiczącym podkreślając wydatną pomoc ze strony p. dyrektora W. Bielickiego, wiceprezesa J. Chełmickiego, urzędników i załogi Huty „Katarzyna", członków współdziałających, dzięki której oddział mógł zrealizować szereg zamierzeń.

Kilkaset godzin pracy murarskiej przy budowie strzelnicy małokalibrowej ojca strzelca W. Rosikonia oraz godziny członków i sympatyków są wyrazem głębokiego poczucia obywatelskiego w złożeniu ofiary na cele obrony narodowej.

W głosowaniu zostali wybrani przez aklamację do zarządu: inż. M. Ligenza prezes ppor. rez. W. Brzozowski komendant, J. Chełmicki wiceprezes, E. Czekaj, B. Szewczyk, W. Wiewiorski, E. Skrzek, B. Bech, Ziółkowski, A. Wolny, E. Ochman, W. Rosikoń; do komisji rewizyjnej inż. W. Dorosz, L. Gertler i W. Solarz.

W zamierzeniach na rok bieżący przewidziane jest rozszerzenie prac wyszkoleniowych, kulturalno - oświatowych, zorganizowanie orkiestry dętej, budowa boiska sportowego i podniesienie stanu gospodarczego oddziału.

DRZAZGI.

POLEMIKA

Od pewnego czasu na szpaltach pism miejscowych, nie wyłączając i „Expresu Zagłębia", odbywa się bardzo żywa polemika na temat działalności społecznej pracowników Zakładów Modrzejowskich z jednej strony i Gwarectwa hr. Renard z drugiej strony. Właśnie onegdaj zamieściliśmy list od pracowników tego Gwarectwa pt. „O szlachetną rywalizację społeczną".

Obecnie otrzymujemy odpowiedź z Zakładów Modrzejowskich. Myślą przewodnią tej odpowiedzi jest to, że nie należy się przechwalać ze swych prac społecznych. Zwrócono też uwagę, że właściwą skromną żołnierską odpowiedź dali panowie pracownicy walcowni Renard na Dębowej Górze, gdzie dnia 8 bm. odbyło się zebranie organizacyjne i powstał nowy oddział Związku Strzeleckiego.

Pragnęlibyśmy jednak bardzo, aby ta polemika, choć w szlachetnych prawdziwie intencjach, już się nie przedłużała, niewątpliwie bowiem po obu stronach jest dobra wola w miarę sił służenia Ojczyźnie. Jeżeli jeden więcej, inny mniej daje, albo gdy jeden daje na taką organizację, a inny na inną, lecz równie pożyteczną, to nie jest to powód do coraz ostrzejszej wymiany zdań i to publicznie, co przecież może zaszkodzić dobrej sprawie.

Trzymajmy się więc lepiej starej zasady: — Rób każdy w swiom kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży".

—ooo—

Przy głośniku

POLSKI STRAUSS — LEOPOLD LEWANDOWSKI.

Starsze pokolenie pamięta jeszcze dobrze kim był Leopold Lewandowski. Nie było jednego balu, jednego festynu w Warszawie w końcu ubiegłego stulecia, bez orkiestry Lewandowskiego. Tak, jak Strauss w Wiedniu, tak Lewandowski w Warszawie, był osobistością popularną, otaczaną sympatią i serdecznością. Widywano go na czele swej orkiestry czy to dyrygującego w Teatrze Rozmaitości, na sali balowej w eleganckich podmiejskich lokalach, lub ogródkach odwiedzanych przez wielobarwny świat Warszawy, zwanej wówczas „małym Paryżem". Temu to polskiemu Straussowi poświęca Polskie Radio audycję dziś o godz. 19.30

—o—

Odpowiedź Redakcji

P. „Zainteresowana" ze Strzemieszyc. Zarządzenie o którym Pani pisze, dotyczy egzaminów ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego ,nowego typu. Podanie o dopuszczenie do tego egzaminu należy złożyć do kuratorium krakowskiego wraz z wymaganymi załącznikami w terminie do dnia 15 kwietnia.

Wyrazy o które Pani zapytuje, znaczą: a) absolwent — kończący szkołę b) samouk — człowiek, który uczy się czegoś lub nauczył sam, bez pomocy nauczyciela c) ekstern—uczeń z poza szkoły, składający egzamin. sentymentalny — przesadnie czuły, mechanika — nauka o budowie maszyn, komercyjny — handlowy, agresywny — zaczepny, inklinacje — skłonności, intuicja — przeczucie, ignorancja — nieuctwo.

—o—

Dobry żart

ROMANTYCZNY KOCHANEK.

Ona: — Pokazałam ojcu wierszek, któ ryś napisał na moją cześć.

On: — Na prawdę? No i co ona na to

Ono: — Był zachwycony. Powiedział — przynajmniej dobrze, że nie jest poetą!

ZŁOŚLIWOŚĆ.

Słynny aktor stołeczny S nie jest już pierwszej młodości i fryzura jego zaczyna się mocno przerzedzać. Pewnego razu zwraca się do niego fryzjer:

— Mistrzunio zaczyna łysieć Czy mistrzunio próbował naszego świetnego preparatu „Perfekta"?

— Nie — odpowiedział aktor. — Włosy same zaczęły mi wypadać!

DLACZEGO KOSTKI BULIONOWE ZE ZNAKIEM KNORR?

Praktyczna Pani Domu wie, że właśnie te kostki bulionowe sporządzone są z czystego ekstraktu mięsnego z dodatkiem wyciągu wyborowych jarzyn. Doskonały jest bulion do picia sporządzony z kostek bulionowych KNORR. Wypita codziennie na śniadanie lub do obiadu 1 filiżanka bulionu z tych kostek pobudza apetyt. Można je użyć do polepszenia smaku wielu potraw, jak ryb, pasztetów, jarzyn, bigosu, gulaszu, kapusty kiszonej, zup i sosów. Służą one również jako uzupełnienie prowiantu na wycieczki. Kostek bulionowych KNORR nie powinno zatem zabraknąć w żadnym gospodarstwie domowym. Praktyczne jest opakowanie turystyczne o zawartości 12 kostek w cenie 80 groszy. Należy jednak zwrócić baczną uwagę na znak KNORR i opakowanie brązowo - żółte.

Konferencje głównego inspektora pracy

z przedstawicielami związków robotniczych i przemysłowcami w Zagłębiu

W dniu wczorajszym w Sosnowcu bawił główny inspektor pracy p. Klott, który przybył do Zagłębia w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła w przemyśle metalurgicznym i górnictwie

po wymówieniu dotychczasowej umowy zarobkowej.

W godzinach przedpołudniowych insp. Klott odbył konferencje z przedstawicielami związków zawdowych w Zagłębiu.

Jak się dowiadujemy, insp. Klott na konferencji podkreślił, że rząd zdecydowanie walczyć będzie z drożyzną i dokładać będzie starań, aby

ceny artykułów pierwszej potrzeby zostały odpowiednio unormowane.

Dlatego też żądania związków robotniczych, dotyczące podwyżki płac powinny iść w zgodzie z zamierzeniami czynników rządowych.

Następnie insp. Klott odbył podobną konferencję z przedstawicielami przemysłowców.

Zlikwidowanie zatargu W KOPALNI PIRYTU.

W wyniku dwudniowych pertraktacyj sekretarza CZG. Bielnika z dyrekcją kopalni pirytu w Słupi Nowej pow. kieleckiego zlikwidowany został trwający od 3-tygodni strajk okupacyjny 450 robotników.

Strajkujący, jak już pisaliśmy, wysunęli żądania podwyżki płac, na które dyrekcja kopalni nie chciała wyrazić swej zgody.

Dopiero po ostatniej konferencji żądania robotnicze zostały uwzględnione. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac to też przystąpili normalnie do pracy.

Strajk okupacyjny W FIRMIE „SZI - LAK"

W fabryce obuwia dziecinnego „Szi-lak" w Dąbrowie wybuchł strajk okupacyjny 33 robotników, którzy w ten sposób zaprotestowali przeciwko zwolnieniu z pracy delegata robotniczego, zatwierdzonego przez inspektora pracy. Strajkujący domagają się przyjęcia do pracy zredukowanego i zawarcia umowy zbiorowej.

Na odbytej konferencji bezpośrednio z delegatami robotników dyrekcja nie zgodziła się na te żądania. Wobec tego strajk trwa w dalszym ciągu. Strajk ma przebieg spokojny.

W fabryce Goldkorna nie doszło do porozumienia

Jak już pisaliśmy, w fabryce wyrobów kuto - lanych Goldkorna w Charsznicy robotnicy domagają się podwyżki dotychczasowych płac. Ostatnio w tej sprawie sekretarz Angier odbył konferencję z dyrekcją fabryki. Narazie pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia. Wobec tego fabryka jest nieczynna. Dopiero z chwilą zawarcia umowy zbiorowej robotnicy przyjęci zostaną do pracy. Wyjaśnić przy tym należy, że rokrocznie w okresie zimowym fabryka Goldkorna jest nieczynna i dopiero z wiosną następuje jej uruchomienie.

W Dąbrowie zawiązało się Tow. opieki nad dziećmi i młodzieżą

W Dąbrowie odbyło się organizacyjne zebranie przedstawicieli miejscowych instytucyj, szkolnictwa i organizacyj, celem utworzenia towarzystwa opieki nad dziatwą i młodzieżą.

Zagaił zebranie p. L. Balcerowski, poczym do stołu prezydialnego zasiedli pp. inż. Talko - Porzecki — przewodniczący ks. Kowalski, dr. A. Piwowar, J. Berbecka, insp. Czajkowski i Musiałkowa.

Po dłuższej dyskusji na temat zorganizowania tej tak potrzebnej placówki na terenie Dąbrowy oraz po zreferowaniu przez p. Balcerowskiego programu pracy na okres najbliższy odbyły się wybory tymczasowego zarządu towarzystwa.

Do zarządu zostali wybrani pp.: J. Berbecka, dr. A. Piwowar, prof. W. Kuźniak, Marcinkiewicz, L. Balcerowski, J. J. Torbus, Kalińska, Kowalik, St. Piotrowski, Dziurkowska, Kiełb i Mucha.

Wiadomości bieżące

Sobota 10 Kwiecień

Dziś: Ezechiela
Jutro: Leona
Wschód słońca: 4,52
Zachód słońca: 18.04

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20.30 Teatr Miejski występuje z premierą sensacyjnej komedii G. B. Shawa pt. „Profesja Pani Warren"

Bilety do nabycia w firmie W. Czechowski.

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE. — Ty, co świecisz w Ostrej Bramie.
PALACE — Ordynat Michorowski
EDEN — Nie ufaj mężczyźnie.
RIALTO: Zapomniana symfonia.

—o—

— WYSTAWA PODHALAŃSKA W BĘDZINIE. Dziś zostanie otwarta w Będzinie na Górze Zamkowej propagandowa regionalna wystawa pt. „Życie górali podhalańskich". Wystawa ta jest dziełem wieloletniej żmudnej pracy J. Chodackiej i A. Horwath, artystek malarek i ma na celu zapoznania szerokich warstw publiczności oraz młodzieży szkolnej z życiem ludu podhalańskiego.

Ceny wstępu zostały obniżone i wynoszą 25 gr. dla dorosłych, dla dzieci — 15 gr., wycieczki zbiorowe i młodzież szkolna 10 gr.

Trzeba dziś pomóc STUDENTOM ZAGŁĘBIANOM.

Dziś o godz. 8 wiecz. w sali gimn. im. Staszica na Pogoni odbędzie się koncert — brydż, organizowany przez komitet pomocy studentom Akademickiego Koła Zagłębian w Warszawie. Łaskawy udział w koncercie raczyli przyjąć pp. Luiza Miquel (sopran), Wacława Rolinowa (mezzosopran) i Tadeusz Fijałkowski (fortepian) i laureat konkursu młodych talentów w Warszawie Konrad Brysek (skrzypce). Po koncercie zabawa taneczna i brydż.

Pomoc młodzieży która, kształcąc się, cierpi nieraz niedostatek i nierzadko przerywa studia, powiększając kadry niedouczków, jest ważnym obowązkiem społecznym. A ponadto koncert zapowiada się tak interesująco, że trzeba na nim być koniecznie.

—ooo—

— PRZEDSTAWIENIE NA ŚRODULI W niedzielę, dn. 11 bm. o godz. 18.30 wieczorem tow. pop. budowy publ. szkół pow. przy nowej szkole nr. 10 na Środuli, urządza przedstawienie teatralne pt. „Błażek opętany", „Strzecby w Hebziu" oraz „Chrapanie z rozkazu". Czysty zysk przeznacza się na dobro tow. pop. budowy publ. szkół pow.

— PORANEK SZKOLNY. Jutro odbędzie się poranek w kinie „Palace" urządzony staraniem młodzieży szkoły powszechnej nr. 4 w Sosnowcu. Na program złożą się: popisy orkiestry szkolnej pod kierownictwem Stanisława Głowani, tygodnik filmowy PAT. i film „Wiosenna parada" z gwiazdą ekranu Franciszką Gaal na czele. Dochód przeznaczono na akcję dożywiania biednej dziatwy szkolnej. Początek o godz. 11.30. Wstęp dla młodzieży 20 gr., dla starszych 50 gr.

— ZBIÓRKA ULICZNA W BĘDZINIE. W Będzinie odbędzie się jutro zbiórka uliczna na rzecz ubogich. Organizatorem zbiórki jest stow. pań Wincentek

Cel ze wszechmiar zasługuje na hojne poparcie.

Przemytnicy ludzi zatrzymani w Sosnowcu

Przez wydział śledczy w Sosnowcu zatrzymani zostali: Rafael Helisiewicz, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Mościckiego 27 i jego wspólnik Szyja Sztajnic, zamieszkały przy ul. Targowej 4.

Trudnili się oni przymycaniem ludzi zagranicę.

Helisiewicz i Sztajnic za odpowiednim wynagrodzeniem ułatwiali przedostanie się zagranicę różnym osobom

Obaj przemytnicy przekazani zostali władzom sądowym, które osadziły ich w więzieniu.

Zamachy petardowe na sklepy żydowskie

Rozprawa sądowa potrwa trzy dni

Z wielkim zainteresowaniem rozpoczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu proces przeciwko 9-ciu mieszkańcom Sosnowca, członkom organizacji terorystycznej, oskarżonym o dokonywanie w ub. roku zamachów bombowych i petardowych na objekty żydowskie, podpalań przedsiębiorstw i wystaw sklepowych żydowskich przy pomocy fosforu, oblewanie przechodniom ubrań i futer żrącymi płynami etc.

Akcja ta nabrała swego czasu wielkiego rozgłosu zwłaszcza, że podczas dokonywanych zamachów nie obyło się bez ofiar w ludziach.

Oskarżeni stawili się na rozprawę wszyscy i przed zajęciem ław oskarżonych powitali podniesieniem ręki licznych wśród audytoruim znajomych i sympatyków.

W pierwszym dniu procesu pod przewodnictwem sędziego okręgowego p. Jerzego Michalskiego, sąd po odczytaniu oskarżenia, przesłuchał oskarżonych z osk. Józefem Hincingierem na czele.

Główny oskarżony Hincingier przyznał, iż

był kierownikiem placówki Stronnictwa Narodowego na Środuli w Sosnowcu

oraz że posiadał sześć petard, które wobec spodziewanych w ub. roku ekscesów 1-majowych, miały służyć do obrony lokalu placówki. Drugi z kolei oskarżony — Henryk Zawadzki. nie przyznał się również do winy, składając bardzo skąpe wyjaśnienia. Jak wynika z treści aktu oskarżenia, jest on tym, który przy pomocy fosforu usiłował wzniecić pożar w kinie „Palace" w Sosnowcu.

Kolejny oskarżony Bogusław Grudniewicz przyznał jedynie fakt, iż otrzymał materiał wybuchowy od jakiegoś ślązaka. Sporządziwszy kilka petard, oddał je — jak twierdzi — osk. Hincingerowi, który je miał zniszczyć rzucając do Przemszy. Pozostali oskarżeni Stanisław Śmieszek, Michał Cieślak, Florian Karoliński, Tadeusz Fularski, Eugeniusz Ciesielski i Stefan Wojciechowski

nie przyznali się do należenia do organizacji terrorystycznej,

jak również do zarzucanych im czynów z wyjątkiem Cieślaka, który nie zaprzeczył, że był w posiadaniu strzykawki służącej do oblewania przechodniom ubrań kwasami.

Wobec wielkiej ilości wezwanych świadków, rozprawa potrwa 3 dni

Oskarżonych bronią: mec. Borowski z Warszawy oraz miejscowi adwokaci pp. Sokólski, Kozarski, Płodowski, Ap. Zaremba, Lesiewicz i kilku innych. Oskarża wiceprokurator Dryjski.

W dniu dzisiejszym sąd zbada pierwszą grupę świadków oskarżenia.

— **ZA ZŁOŻONE ZŁ. 100** na rzecz Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej w Sosnowcu przez dzieci JWPani Marii Kraupe z okazji Jej imienin, zarząd Kasy Bezprocentowej składa serdeczne „Bóg zapłać".

— OFIARA. „Pan inż. H. Tomanek, opuszczając Sosnowiec, złożył na cele Komitetu Ratunkowego przy kop. Hr. Renard zł. 100 (sto) zamiast pożegnania pp. Kolegów i Pracowników kopalni Gwarectwa Hr. Renard".

— **KONCERT W SOSNOWCU.** W niedzielę 11 bm. o godz. 17 w sali gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu odbędzie się koncert zorganizowany przez gimnazjum im. St. Wyspiańskiego z udziałem artystów. Dochód z koncertu przeznaczony zostanie na pomoc najbiedniejszym uczniom gimnazjum. Ceny biletów niskie

— **ZE ZW. CZELADZI RZEMIEŚLNICZEJ.** Zawiadamia się wszystkich czeladników dyplomowanych i niedyplomowanych, że w niedzielę dnia 11 kwietnia 1937 r. o godzine 10 rano w lokalu T-wa Rzemieślniczego w Będzinie ul. Małachowskiego 19 odbędzie się organizacyjne zebranie oddziału Związku Czeladzi Rzmieślniczej Chrześcijanskiej. — Ponieważ na zebraniu omawiane będą bardzo ważne sprawy wszyscy zainteresowani proszeni są o konieczne i punktualne przybycie.

Dobre słowo, dobra rada

Żona niegospodarna

Szanowny Panie! Czytając z prawdziwym zainteresowaniem odpowiedzi Pana na różne listy, pozwalam sobie i ja do Pana list wystosować.

Proszę Pana, jestem od trzech lat żonaty. Żona jest kobietą miłą, ale ma jedną straszną wadę: oto nie potrafi gospodarzyć. Ja jestem ślusarzem i nawet nieźle zarabiam, ale co pieniądze do domu przyniosę, to one gdzieś znikają.

Przez pierwsze parę dni wszystkiego w domu jest pod dostatkiem, a później trzeba brać żywność w sklepiku na kredyt. Dziecko w podartej koszulinie, a ja jem suchy chleb. Prosiłem, groziłem — nic nie pomaga. Czarna mnie rozpacz przez to ogarnia, bo nie wiem, jak sobie poradzć.

W. R.

* * *

Drogi Panie! Do prowadzenia gospodarstwa domowego trzeba mieć takie same zdolności, jak do każdej innej pracy Pan jest rzemieślnikiem i wie Pan. że ślusarz ślusarzowi nierówny. To samo jest i z gospodyniami domu. Nie ma w tym złej woli, ale poprostu żona Pana nie wie, jak zarządzać mężowskimi pieniędzmi, aby nie tylko wystarczyło ich od wypłaty do wypłaty, ale by też coś nie coś zaoszczędzić, bo i o przyszłości pamiętać trzeba.

Nie ma jednak na świecie takej trudnej sztuki, której by człowiek przy dobrej woli nie mógł się choćby tylko jako tako nauczyć.

Prowadzenia gospodarstwa domowego nawet w takich skromnych rozmiarach, jakie jest w domu Pana, można się nauczyć, tak samo, jak się można nauczyć każdego innego zawodu.

Doraźnym lekarstwem na nieład w Waszym gospodarstwie byłoby zaprowadzenie rachunkowości. Chodzi o to mianowicie, że Pan kategorycznie zażądał od żony zapisywania do specjalnego zeszytu codzennie każdego choćby najdrobniejszego wydatku. I codziennie niech Pan sprawdza ten rachunek i stan Waszej kasy.

Okaże się w pierwszych dniach miesiąca, gdy są pieniądze, wydatki będą bardzo duże, a potem coraz mniejsze, Żona naocznie się przekona, jak duże są te przeskoki. Zresztą już sama konieczność zapisywania rozchodów powstrzyma ją od dokonywania wydatków zbędnych niepotrzebnych.

Jeżeli tylko się naprawdę kochacie i macie to siebie nawzajem zaufanie to żaprowadzenie ładu w gospodrastwie domowym nie będzie trudnością nie do pokonania.

MIKOŁAJ DOŚWIADCZYŃSKI.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota 10 kwietnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.25 Progr. lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.03 Koncert ork. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Programy lokalne. 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.15 Programy loklane. 16.20 Kwiecień pogadanka. 16.35 Pieśni polskie chóru Hasło. 17.00 Wiosna miejskich ludzi. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.15 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Wesołe wspomnienia. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.15 Wiadomości sportowe. 18.25 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.30. Koncert 20.30 Nowości lierackie 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka. 21.00 Koncert mieszany. 22.00 Wesoła Syrena. 22.30 Muzyk taneczna. 23.30 Programy lokalne.

KATOWICE.

Sobota 10 kwietnia.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.05 Muzyka lekka. 7.25 Wiadomości bieżące 7.30 Płyty. 12.03 Koncert symfoniczny. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 15.15 Muzyka lekka. 15.40 Płyty. 18.25 Audycja dla dzieci. 18.45 Program na jutro.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela 11 kwietnia.

8.00 Sygnał czasu 8.03 Gazetka rolnicza 8.21 Programy lokalne 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Nabożeństwo. 10.45 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 10.00 Uroczystość rozdania nagród uczestnikom biegu Polskiego Radia. 14.20 14.50 Wesele mazurskie. 15.15 Zespół harmonistow. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Programy lokalne. 16.30 Teatr Wyobraźni. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 17.55 Pogadanka aktualna. 19.00 Szkic literacki. 19.15 Programy lokalne. 20.20 Wiadomosci sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Żółty Mops komedja muzyczna. 21.40 Pieśni węgierskie. 22.10 Orkiestra wileńska. 23.00 Programy lokalne.

Ofiary

złożona w administracji „Expresu"

Bezimiennie złożono na bezrobotnych zł. 5, jako karę wyznaczoną przez komisariat.

Antoni Marczyński

Artystka i gajowy

Powieść filmowa

Zbudził się wspaniale wypoczęty i pełen najlepszych myśli. To, że go okradziono wczoraj, że pozostał bez grosza przy duszy, nie psuło mu humoru ani trochę. Cóż znaczy marne 26 złotych, wobec zaliczki, jaką dzisiaj otrzyma przy podpisaniu kontraktu z wytwórnią filmową, albo wobec sum, jakie będzie zarabiał w nowym swoim zawodzie; tyle, co kropla w morzu, a choćby w stawie.

W świetnym nastroju wstał z łóżka i zaczął się golić, przyśpiewując sobie z takim temperamentem, że zaciął się brzytwą paskudnie. Zaniechał więc ryzykownych produkcyj wokalnych, a zamiast tego zabrał się do układania w myśli listu, jaki zamierzał wysłać do żony natychmiast po zawarciu umowy z panem Świato-pełkiem Schluss-Koniecpolskim

— Trapi się tam biedactwo, więc trza ją pocieszyć. Napiszę jej, w jakim wspaniałym hotelu tu mieszkam i jak to wszystkie Warszawianki na mnie lecą, ale nie wskórają nic, bo ja zawsze jej wierny jestem i... — zaczerwienił się nagle, wspomniawszy sobie wydarzenia poprzedniej nocy, owe diafragmowe historie z Nelly Ricci. — Nie nie, już lepiej wogóle nie pisać o Warszawiankach — postanowił.

Ogolił się, umył i ubrał tak starannie, jak nigdy dotychczas, rozumując, iż musi zaprezentować się godnie nowemu chlebodawcy i jego świcie. Zajęło to sporo czasu; jakiś zegar wieżowy zaczął bić dziesiątą, kiedy Maciek. wysztafirowany zabójczo odszedł wreszcie od lustra.

— A tom się guzdrał, no! Całą godzinę!

Usiadł w fotelu, założył nogę na nogę i po raz pierwszy dzisiaj spojrzał na aparat telefoniczny.

— Teraz powinieneś zadzwonić — powiedział mu wzrokiem. Powiedział mu później i to, i co innego także, ze sto razy co najmniej, lecz napróżno Telefon milczał, jak zaklęty, a czas wlókł się nieznośnie.

W pewnej chwili zapukano do drzwi, weszła pokojówka hotelowa.

— Chciałabym posprzątać, już dwunasta.

— Dopiero dwunasta? — Zgłodniałemu Maćkowi zdawało się, że jest o wiele później. — Proszę niech panienka sprząta. Czy mam... — chciał dodać: „pomóc", lecz ugryzł się w język w samą porę. Jakże, „polski Clark Gable" miałby pomagać pokojówce w sprzątaniu? Kompromitacja!

— Może pan przez ten czas zejdzie na śniadanie.

— Już jadłem — warknął wściekły, że mu przypomniała, iż nie jadł.

— Taaak? Ani nie zauważyłam, jak pan wychodził z numeru. Szkoda. Byłabym wtedy posprzątała i nie przeszkadzałabym panu teraz.

— Acha, to znaczy, że ja panience przeszkadzam, co? Bardzo mi przykro, lecz nie mogę stąd odejść ani na chwilę.

— Boi się pan, że coś ukradnę?! — zaperzyła się.

— Ależ...

— Sto razy lepsze rzeczy goście przy mnie zostawiają, niż...

— Ależ ja...

— ...niż pańska tandeta. Widzicie go! Posądzać niewinną i...

— Ależ nikt pani nie posądza, panienko. Ja stąd odejść nie mogę tylko dlatego, że czekam na ważny telefon. Czekam od rana — westchnął.

— Telefon międzymiastowy, czy z Warszawy?

— Z Warszawy.

— No więc czemu pan sam nie dzwoni do tej osoby, tylko czeka?

— Prawda! A to osioł ze mnie!

— Numer pan zna? Skoro nie, to trzeba poszukać w tej książce. A może pana połączyć? Bo widzę, że nie wie pan, jak się zabrać do interesu... Nie, panie, słucha się z tej strony, a z tej się mówi. I nie trzeba podnosić słuchawki dopóki pan nie zna numeru... Jak nazwisko tej osoby?

— Nelly Ricci.

— Hę!?

— Pani Ricci, znana artystka filmowa.

— To wiem lepiej od pana. Ale do niej? A po co? Po wsparcie?'

— Poco, dowie się panienka sama, słuchając mej rozmowy — odparł urażony posądzeniem, iż chce prosić kogoś o wsparcie.

Pokojówka była tak zaciekawiona, że nie znalazłszy nazwiska Nelly Ricci w spisie abonentów, zaczęła telefonicznie bombardować cały personel hotelowy. Portier skłął ją najpierw za zawracanie głowy, aż dowiedziawszy się, że dzwoni z polecenia gościa, poradził jej zwrócić się do biura informacyjnego centrali telefonicznej.

— Pani Nelly Ricci? Owszem, ma telefon — odpowiedziała „Informacja" ale numeru podać nie mogę.

— Dlaczego?

— Bo numer zastrzeżony!

— Co to znaczy „zastrzeżony"?

— Znaczy, że odnośny abonent nie życzy sobie, aby do niego dzwoniły osoby obce i wogóle, takie którym on sam swego numeru nie podał.

Pokojówka powtórzyła to Maćkowi, a mszcząc się za zawód, że nie będzie słyszała jego rozmowy z Nelly Ricci, dodała od siebie porcję docinków Nie żałowała języka, przeczuwając, iż ten „dziad" i tak by nie dał hojnego napiwka.

d. c. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Strzeszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha“, została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka, w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

40)

— Za mało jednak faktów — wyraził swój pogląd komisarz. — Czy zdołał pan sędzia stwierdzić, kim jest ta piękna kobieta, o której wspominała w zeznaniach Kowalikowa.

— Niestety... — Michniewicz rozłożył bezradnie ręce.

— I ona tutaj nie była? — zdziwił się szczerze Bednarski. I dla niej jest obojętną śmierć narzeczonego czy kochanka?.. — W piwnych oczach komisarza zapaliły się jakieś zagadkowe przebłyski.

— Tak, i ona przeszła do porządku dziennego nad tą tragedią — potwierdził Michniewicz posępnie. — To dziwne, nieprawdaż?..

— W zestawieniu z podejrzanym zniknięciem Haczewskiego, przestaje to być dziwnem — uśmiechnął się Bednarski.

— Rozumiem tok pańskich domysłów, komisarzu. Przypuszcza pan, że obydwoje brali w tym bezpośredni czy pośredni udział i zbiegli po dokonaniu tego czynu?

— Nie zupełnie — zastrzegł komisarz. — Moim zdaniem ta kobieta nie była zainteresowaną w usunięciu Grzywaka Na tym mogło zależeć jedynie Haczewskiemu. O ile tamci dwoje kochali się i młody inżynier nie miał w tych warunkach żadnych widoków na pozyskanie sobie serca kochanki Grzywaka, mógł uciec się do zbrodni. Chęć zdobycia pięknej kobiety i zazdrość, przeradzająca się w zemstę — oto, moim zdaniem, zasadnicze motywy tego czynu.

— Przypuśćmy. Nie usprawiedliwia to jednak pańskiego przypuszczenia, że Haczewski kochał się w tej kobiecie, że jej pożądał do tego stopnia... Jakież ma pan na to dowody? — nastawał sędzia Michniewicz. — I czym tłumaczyć sobie zobojętnienie tej kobiety wobec tragedii Grzywaka?..

— Na to ostatnie, nie trudno mi odpowiedzieć. Nie stwierdziliśmy bowiem dotąd, że kochanka zamordowanego obdarzała go prawdziwą miłością. Ów romans z młodym przemysłowcem mógł jedynie wypływać z pobudek czysto materialnych. Mogła to być zwykła kokota, sprzedająca swą miłość, za cenę brzęczącej monety. Nic więc dziwnego, że dziś po śmierci jej wielbiciela, nie ma potrzeby afiszowania swych uczuć, jeśli takie wogóle nie istniały.

— Słusznie — przyznał Michniewicz — lecz proszę odpowiedzieć na to pierwsze pytanie.

— Z tym jest trudniej — zafrasował się tamten. — O ile chodzi o jakieś rzeczowe uzasadnienie — wyjaśnił. — W tym wypadku kieruję się po prostu intuicją... Mój zmysł policyjny, który mnie rzadko zawodzi, tak mi każe przypuszczać...

Sędzia śledczy uśmiechnął się pod wąsem. — Podziwiam pańską szczerość, a przede wszystkim trafność sądów i dlatego wyjawię panu jeszcze jeden szczegół, na który nie zwróciliśmy uwagi, a czego nie przeoczyła ta poczciwa kobiecina, Kowalikowa.

— Ciekawym — rzekł komisarz, oczekując wyjaśnień Michniewicza. Wyczuwał, że będzie to coś, co potwierdzi słuszność jego domysłów.

— Otóż jedynym przedmiotem, jaki zginął tej nocy z mieszkania zamordowanego, była fotografia owej pięknej kobiety. Ta sama fotografia, która wedle zeznań obsługiwaczki i innych osób, bywających w domu Grzywaka, stała zawsze na biurku, o ozdobnej, skórzanej ramce... Co pan na to?..

Komisarz Bednarski promieniał wewnętrznym rozradowaniem. Jego luźne przypuszczenia, nie znajdujące należytego uzasadnienia w dowodach rzeczowych, zyskały niejako fundament, na którym można było budować cały gmach uzasadnionych oskarżeń.

— Panie sędzio — rzekł teraz, z dobrze udanym spokojem, chociaż świadomość tego rodzaju sukcesu na oczach zwierzchnika, napawała go dumą. — Ten szczegół, z którym pan sędzia zechciał mnie zapoznać w tej chwili, każe mi wierzyć, że wkrótce potrafię rozwikłać tę całą zagadkę. Po raz uchwyconej nitce, nie trudno mi będzie dotrzeć do kłębka.

— Jakie pan komisarz ma najbliższe zamiary w tym względzie? — zapytał sędzia śledczy, częstując Bednarskiego papierosem. — Chodzi mi o to, aby robota była wykonana czysto, precyzyjnie. Pan rozumie...

— Tak, panie sędzio — odparł tamten skwapliwie. — Moim zdaniem, jedyną drogą do natrafienia na ślad Haczewskiego, będzie ścisła obserwacja i wywiad, odnośnie osoby inżyniera Burskiego. To jest jedyny człowiek, przed którym Haczewski nie miał żadnych tajemnic. Spodziewam się tą drogą dotrzeć do celu naszych żmudnych dociekań.

— A zatym, powodzenia! — Sędzia śledczy wyciągnął do komisarza swą pulchną dłoń, ozdobioną szerokim, złotym pierścieniem.

ROZDZIAŁ XVII.

W podziemiach

Haczewski odetchnął dopiero wtedy, kiedy prowadzący go pod ręce ludzie zatrzymali się w miejscu i zdarli omotującą mu głowę szmatę.

Z początku nie mógł się zorientować, gdzie się znajduje. Dokoła zalegały nieprzeniknione ciemności. Widocznie jego prześladowcy obawiali się zapalać latarek, które ich mogły łatwo zdradzić. Czuł jednak, że znajdują się obaj blisko niego, bo wśród zalegającej tu ciszy słyszał ich szybkie i głębokie oddechy.

— Gdzie ja jestem? — To jedno zasadnicze pytanie absorbowało umysł Ludwika całkowicie. Z niecierpliwym i trwożnym zaciekawieniem oczekiwał światła przez tamtych, co jednak nie następowało długo.

W pewnej chwili Haczewskiemu zaświtała w głowie szalona myśl: — uciekać... Nie czuje przecież na sobie rąk opryszków, a zalegające dokoła nieprzeniknione ciemności nocy, mogą mu w znacznym stopniu ułatwić zrealizowanie tego śmiałego przedsięwzięcia. Wprawdzie ma ręce związane i może łatwo upaść, jednakże jego wysportowane nogi potrafią pokonać i te poważne przeszkody. Zresztą nie ma wyboru.

d. c. n.

Z ZAWIERCIA.

Umowa zbiorowa

W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM.

W miejscowym inspektoracie pracy odbyła się konferencja cechu murarsko-ciesielskiego, przedsiębiorców budowlanych i przedstawicieli zainteresowanego związku zawodowego. Przedmiotem obrad była sprawa zawarcia umowy zbiorowej na nadchodzący sezon budowlany. — Po dłuższej dyskusji umowa została podpisana. Umowa ustala wszelkie warunki pracy i płacy przy wszystkich rodzajach prac budowlanych tak na terenie miasta, jak i terenie powiatu zawierciańskiego. Według podpisanej umowy dobry murarz otrzymywać będzie 1—1.05 zł. na godzinę, murarz na roboty zwykłe 76 gr., cieśla dobry 1.05 zł. na godzinę cieśla na roboty zwyczajne 76 groszy, pomoc ciesielska 57 gr., posadzkarz przy robotach mozaikowych 1.05 zł. Płace akordowe mają być wyższe conajmniej o 25 procent.

Miesięczny ziazd

ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH.

Pod przewodnictwem inspektora pracy inż. W. Zwolińskiego odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich związków zawodowych, działających na terenie powiatu zawiercańskiego.

Na zjeździe tym między innymi uchwalono, aby inspektor pracy obowiązkowo brał udział w konferencjach na terenach fabryk podczas strajków okupacyjnych.

W razie opóźnienia z odlewami z przyczyn niezależnych od robotnika, fabrykant powinien dopłacać za czas stracony Obowiązkowe uznanie przez pracodawców istniejących legalnie związków zawodowych. Umowy zbiorowe winny być zawierane przy udziale przedstawicieli związków zawodowych i delegatów robotniczych.

Naskutek zarządzenia Ministerstwa Opieki Społecznej tego rodzaju zjazdy odbywać się mają w każdym miesiącu.

——ooo——

Z OLKUSZA.

(o) **STRZELEC W KLUCZACH MA WŁASNĄ ORKIESTRĘ.** Oddział zw. strzeleckiego w Kluczach pod Olkuszem założył własną orkiestrę, dzięki poparciu właściciela fabryki p. Połotnikowa.

Roboty inwestycyjne

w powiecie

Według opracowanego planu, na terenie powiatu olkuskiego przewiduje się w roku bieżącym następujące roboty publiczne: budowa po półtora klm. ulic w Olkuszu i osiedlu Bukowno, basenu kąpielowego w Bukownie o powierzchni 14 tys. m. kw., mostu na rzece Sztole w Bukownie, dług. 25 mtr. bież., ubezpieczenie koryta rzeki Baby w Olkuszu na przestrzeni 600 mtr., budowa 4 klm. drogi powiatowej Wolbrom — Skała, wykończenie 1 klm. dogi Ogrodzieniec — Bzów, odbudowa 9 i pół klm. dróg państwowych i budowa 10 klm. dróg gminnych.

Niektóre roboty już rozpoczęto zatrudniając ok. 800 bezrobotnych.

Swięto sadzenia drzewek

W WIERBCE.

W dn. 14 bm. oddział zw. strzeleckiego w Wierbce koło Pilicy, urządza święto sadzenia drzewek przy szosie pomiędzy Pilicą i Żarnowcem.

Oddział strzelecki w Wierbce prowadzony pod kierownictwem p. Wl. Kwietnia jest jednym z najruchliwszych w powiecie.

——:O:——

(o) **URUCHOMIENIE CEGIELNI.** Z powodu rozpoczęcia sezonu budowlanego została uruchomiona cegielnia Zerykiera w Ogrodzieńcu. Do pracy przyjęto narazie 40 robotników. Wkrótce cegielnia ma przyjąć jeszcze około 35 osób.

(o) **OFIARA NA POMOC ZIMOWA.** Onegdaj właściciel papierni „Klucze“ p. Połotnikow zadeklarował wpłatę na ręce p. starosty Brzostyńskiego, kwotę zł. 2 tys. na pomoc zimową dla bezrobotnych pow. olkuskiego. Należy zaznaczyć, że fabryka „Klucze“ wpłaciła na ten sam cel, sumę zł. 12.300.

Z KIELC.

Tajemnicze zabójstwo

I SAMOBÓJSTWO.

We wsi Huta - Koszary, pow. kieleckiego w domu Stanisława Bąka, miał miejsce tajemniczy wypadek zabójstwa i samobójstwa.

W dniu 7 bm. przybył do Bąka na nocleg nieznajomy mężczyzna wraz z młodą kobietą. Nad ranem mężczyzna zastrzelił swą śpiącą towarzyszkę, po czym sam pozbawił się życia, strzelając sobie z rewolweru w skroń.

Przybyła na miejsce policja nie zdołała ustalić przyczyny tragicznego wypadku oraz ustalić nazwisk. Przy zwłokach nie odnaleziono żadnych dokumentów.

Strajk robotników budowlanych

W KIELCACH.

Przed kilku dniami wybuchł w Kielcach strajk robotników budowlanych, żądających podwyżki płac od 30 do 50 proc. oraz strajk wykwalifikowanych brukarzy, którzy domagają się 20 proc. podwyżki zarobków.

Obecnie po szeregu konferencjach odbytych w inspektoracie pracy brukarze przystąpili do robót, otrzymując 10 proc. podwyżki zarobków, zaś robotnicy budowlani strajkują nadal, nie przyjmując proponownaej im przez pracodawców podwyżki zarobków, wynoszącej w zależności od kategorii od 10 do 15 proc.

Wskutek zaostrzenia się zatargu spodziewane jest powołanie komisji arbitrażowej, w celu rozstrzygnięcia sporu.

ZE SPORTU

Szkolny klub sportowy w Zagłębiu

przystępuje do pracy

Pod przewodnictwem prof. Korwin - Olszewskiego odbyło się zebranie ośrodka metodycznego nauczycieli wychowania fizycznego w Zagłębiu. Na zebraniu obecny był instruktor wychowania fizycznego z kuratorium dr. Wajda. Tematem obrad były między innymi sprawy związane z pracą szkolnego klubu sportowego w Zagłębiu.

Wszystkie sekcje klubu szkolnego rozpoczną swą działalność od dnia 15 bm. W Sosnowcu sekcja piłkarska klubu odbywać będzie treningi na boisku we wtorki i piątki od godz. 16 do 18. Sekcja lekkoatletyczna w poniedziałki i soboty od 16 do 18.30. Sekcja gier (żeńska) w środy od 16.30 do 18.30. Podobne treningi odbywać się będą w Dąbrowie i Będzinie.

Dotychczasowy system wyłaniania reprezentacji całego Zagłębia został zmieniony tak, że drużyny z poszczególnych ośrodków będą miały możność rozgrywania zawodów z zespołami z innych terenów.

Ponadto omawiano sprawę wyszkolenia strzeleckiego młodzieży szkół średnich. Młodzież stawać będzie do zawodów o odznakę strzelecką. Z tych zawodów wycliminowana zostanie grupa najlepszych strzelców, którzy stanowić będą reprezentację szkół zagłębiowskich, na święcie sportowym w Zagłębiu.

——ooo——

P. Kankowsky obrażony

NA BUBLICZNOŚĆ POLSKA

Szef boksu węgierskiego p. Kankowsky po powrocie do Budapesztu oświadczył dziennikarzom, że w Polsce publiczność terroryzuje sędziów, a działacze sportowi nie są o wiele lepsi. Dlatego też postanowił on nigdy nie jechać do Polski, nawet gdyby drużyna węgierska miała tam startować.

Doprawdy nie będziemy się martwić z tego powodu.

——ooo——

× **NOWY KIEROWNIK SEKCJI LEKKOATLETYCZNEJ CKS.** Jak się dowiadujemy kierownictwo zreorganizowanej sekcji lekkoatletycznej CKS-u obejmuje znany trener i instruktor p. Bolesław Karch, który niebawem rozpocznie zaprawę zawodników i poprawadzi treningi.

Kolarstwo zagłębiowskie
u progu nowego sezonu

W dniu 11 bm. rozpoczynają swój sezon kolarze w całej Polsce. W dniu tym na obszarze całego kraju zmierzą się kolarze w klasycznych biegach na przełaj. Przyjrzyjmy się teraz, jakie zamiary mają kolarze Zagłębia, a właściwie „Unii“ jedynej reprezentantki naszego kolarstwa, u progu rozpoczynającego się sezonu. W martwym sezonie zimowym dokonały się dwie poważne zmiany w naszym kolarstwie, które nie pozostaną bez wpływu na dalszy rozwój tej gałęzi sportu na naszym treenie. Pierwsza z nich to likwidacja sekcji kolarskiej CKS, jedynej konkurentki „Unii“, druga pomyślniejsza to złączenie kolarstwa Zagłębia z okręgiem śląskim. Fuzja ta przyniesie naszemu kolarstwu dwie korzyści i to zarówno pod względem organizacyjnym, jak również i sportowym. Przynależność bowiem do jednego z czołowych okręgów nie powinna pozostać bez wpływu na dalszy rozwój naszego kolarstwa. Z drugiej zaś strony wyniki sportowe uzyskiwane przez naszych zawodników na terenie Śląska w ubiełym sezonie wróżą, że nasi reprezentanci zajmą dobre, jeśli nie czołowe miejsce na terenie okręgu. Unia w obecnej chwili posiada dobrych zawodników z Krzyształowczykiem, Fochwalskim, Kopczyńskim i innymi na czele oraz duży rezerwuar młodzieży wróżąc pomyślne nadzieje na przyszłość. Ostatnio zgłosili swój akces do Unii zawodnicy zlikwidowanej sekcji CKS, z Ociepką i Antczakiem. Pod względem imprez sportowych nadchodzący sezon przedstawia się również pomyślnie.

Kalendarzyk Unii przewiduje pięć biegów torowych i trzy biegi szosowe. Z biegów torowych odbędą się następujące:

27 maja 1937 r. wyścig otwrcia sezonu na torze.

13 czerwca — trójmecz torowy Ruch (Wielkie Hajduki) Stadion (Chodzów) i „Unia“ o puchar.

18 lipca — wyścigi torowe międzyklubowe.

22 sierpnia ogólnopolskie wyścigi torowe.

26 września wyścigi zakończenia sezonu na torze.

18 kwietnia otwarcie sezonu na szosie dla licencjonowanych i niestowarzyszonych.

29 czerwca ogólno — polskie wyścigi o puchar na trasie 120 km.

25 lipca mistrzostwa szosowe klubu.

Z ośmiu wyżej wymienionych imprez na uwagę zasługują, trójmecz torowy Ruch— Stadion — Unia, ogólnopolskie wyścigi torowe i szosowe.

Poza tym odbędzie się kilka wycieczek turystycznych do Krakowa na międzynarodowe wyścigi torowe za motorami; do Okradzionowa, Pszczyny itd. Oprócz tego kolarze nasi będą startowali w biegach na Śląsku: jak wyścigu do okoła Śląska, drużynowych mistrzostwach okręgu, indywidualnych mistrzostwach Okręgu (trzy biegi), wyścigu o mistrzostwo Polski na Śląsku w szeregu innych biegów. Jak więc widzimy, program jest obfity i nastręczający dużo okazji do wykazania swych umiejętności dla poszczególnych kolarzy. Kierownictwo sekcji kolarskiej Unii spoczywając w rękach p. Sielańczyka wróży, że tak, jak w roku ubiegłym, podoła zadaniu i przy pomocy zarządu klubu podźwignie jeszcze wyżej poziom sekcji, a z nim i kolarstwa Zagłębia.

M. WAWRZYCKI.

Losowanie rozgrywek piłkarskich
o puchar Polski

...nik losowania rozgrywek piłkarskich o puchar Polski przedstawia się następująco:

20 czerwca Lwów — Stanisławów, Wołyń — Lublin, Polesie — Wilno, Białystok — Warszawa, Łódź — Pomorze, Kielce — Śląsk. Drużyny Krakowa i Poznania, jako finaliści przechodzą walkowerem do ćwierćfinałów.

4 lipca ćwierćfinały Kraków — zwycięzca spotkania Lwów — Stanisławów, zwycięzca meczu Wołyń — Lublin przeciwko zwycięzcy Polesie — Wilno, zwycięzca Białystok — Wraszawa przeciwko zwycięzcy Łódź — Pomorze zwycięzca meczu Kielce — Śląsk przeciwko Poznaniowi.

12 września półfinały. zwycięzca ipierwszego ćwierćfinału — zwycięzca drugiego ćwierćfinału, zwycięzca trzeciego ćwierćfinał — zwycięzca 4-go ćwierćfinału.

Finał odbędzie się w Warszawie w dniu święta niepodiegłości 11 listopada.

—o—

Nowy zarząd
TS. „DĄBROWA“.

Onegdaj odbyło się walne zebranie członków klubu sportowego TS. „Dąbrowy“, na którym po złożeniu sprawozdań z działalności przez poszczególnych członków zarządu dokonano wyboru nowych władz.

W skład zarządu wchodzą pp.: Józef Bronne — prezes, Marian Gawęda — wiceprezes, St. Korczak — sekretarz Cz. Trzcionka — skarbnik, Ignacy Mitka — gospodarz, Zygmunt Danecki — kierownik sportowy.

Sekretariat TS. Dąbrowy mieści się w Dąbrowie.

Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem Stanisław Korczak. Dąbrowa, Kościuszki 42.

× **ZEBRANIE TOW. WĘDKARSKIEGO.** Zarząd sportowego towarzystwa wędkarskiego w Dąbrowie zawiadamia, że w niedzielę, dnia 11 bm. o godz 9.30 rano w pierwszym terminie, a o godz. 10 w drugim terminie w lokalu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Dąbrowie przy ulicy Kolejowej nr. 4 (obok wiaduktu koeljowego) odbędzie się walne zebranie członków sportoweg tow. wędkarskiego.

× **ZBIÓRKA KOLARZY SOSNOWIECKIEJ UNII.** Zarząd sekcji kolarskiej S. T. S. Unii wzywa wszystkich swych członków do stawienia się na stadionie w dniu 11 bm. o godz. 7.30 rano punktualnie, gdyż o godz. 8-ej nastąpi odjazd do Katowic na uroczystość otwarcia sezonu Śl. OZK. i wyścigi naprzełaj i dla niestowarzyszonych.

× **CZOŁOWY PING — PONGISTA ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.** Szajer z „Makkabi“ Dąbrowa rozegrał mecz z piątką „KPW.“ Dąbrowa, wygrywając go w stosunku 5:0. Zacięty opór stawili Zieliński Tad. i Makowski St. KPW. Wyniki spotkań są następujące.. Szajer — Kowalski 21:11 21:13, Szajer — Makowski 21:18 21:18, Szajer — Szymański 21:10 21.16 Szajer — Jotesińsk 21:16 21:10, Szajer — Zieliński 24:26 21.16 21:19.

PRZEZ USUWANIE KRZYWD SPOŁECZNYCH — DO JEDNOŚCI I SIŁY NARODOWEJ —

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.